

- Trzy pięćdziesiąt – powiedziała ekspedientka. – Zapakować?
 - Nie, dziękuję – powiedziałam – wezmę w rękę.
 - Tylko niech pani uważa – powiedziała – bo to straszliwa zaraza. Ja już trzy garnki przez tę zarazę spa-
liłam.
 - Dobrze – roześmiałam się - chyba zapanuję nad sytuacją.
-

Zaraza dopadła mnie zaraz jak wyszłam ze sklepu. Weiską mi się po prostu przed oczy. A jak czekałam na przystanku to zaczęła mi powoli odbierać rozum. W windzie to już zaatakowała na całego. Potem nie pozwalała mi znaleźć kluczy od mieszkania i otworzyć drzwi.

A potem zezwoliła mi tylko nalać wody do garnka, a po jakimś czasie wrzucić makaron. No i jeszcze wy-
jąć drugi garnek z gulaszem i postawić na gazie.

Następnie kazała mi razem z sobą usiąść wygodnie w fotelu, nastawić sobie film „Pożegnanie z Afryką” i
zapomnieć o całym świecie.

Nawet jak dzwonił domofon, a potem dwa telefony to nie dała mi się ruszyć z fotela. Trzymała mnie krót-
ką ręką i nie pozwoliła zostawić się ani na chwilę.

Dotrzymywała mi towarzystwa przez całe dwie godziny. I potem zaraza się nagle skończyła...

I wtedy poczułam dziwny zapach. Przypomniałam sobie co mi mówiła ekspedientka o tych garnkach i
popędziłam do kuchni.

Wody, w której gotował się makaron już nie było. Na dnie garnka coś skwierczało.

W drugim garnku były jakieś małe kawałki węgla.

W kuchni było czarno od dymu. O zapachu nie wspomnę.

Ale najważniejsze, że zarazy już nie było.!!!

No ale ekspedientka mówiła, żeby korzystać póki są. Bo niedługo już się skończą.

Słoneczniki.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest
stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z
dnia 4 lutego 1994r.).

Hedwig, dodano 03.10.2014 05:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.